

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
9.350.000

CENA OGŁOSZENI:
1-sza str. i w tekście 8 000 mk. za wiersz milimetryczny (str. 10 szpalt).
Nekrologi 50000 " " " " " " " "
Nadstawienie po tekście 50000 " " " " " " " "
Zwyczajne 3 000 " " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 8.300.000
" " kraju " 4.200.000
" " zagranicą " 6.000.000
Odnoszenie do domu 250000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnikiem 8.500.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

„Helena i Upadek Troi” Najdroższy i najwspanialszy film świata! oooooo

MODES

2121-1

SPRAWA KŁAIPEDY W LIDZE NARODÓW

MAISON NOUVELLE

najnowsze modele paryskie
i kopje

Grand-Hotel 108.

Grand-Hotel 108.

Echa krwawej środy

na Górnym Rynku.

W dniu dzisiejszym, w tutejszym sądzie okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko:

- 1) Hieronimowi Jędrzejewskiemu, lat 24;
- 2) Bronisławowi Błotnickiemu, lat 24;
- 3) Romualdowi Piwowarskiemu, lat 29;
- 4) Władysławowi Jaskiewiczowi, lat 21.
- 5) Racheli Halberg, lat 22 i
- 6) Frajli Peter, lat 23, oskarżonych o to, że 16 lipca ubiegłego roku, podczas strajku włókienniczego występowali zbrojnie przeciw policji. W świetle aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się następująco: Strajk wybuchł na tle ekono-

micznym. Robotnicy domagali się podwyższenia płac zarobkowych, wobec spadku waluty i wzmagała się stała drożyzna. Około godziny 11-ej przed południem miał odbyć się wiec poselski, jednak z powodu nieprzybycia posłów, wiec został rozwiązany, na skutek zarządzeń władz.

Niepowołane jednostki starały się wywołać zamęt i bójkę z policją. Podczas bójki strzelano z okien.

Przewodniczy rozprawie sędzia Arnold, w asystencji sędziów Kozłowskiego i Jarzębskiego.

Przebieg rozprawy podamy w jutrzejszym numerze „Głosu Polskiego”.

GENEWA, 13 marca. (Pat.). — Szwajcarska agencja telegraficzna podaje: Na porządku dziennym dzisiejszego porannego posiedzenia rady ligi narodów znajdowała się sprawa obszaru Kłajpedy, która z powodu niezjawienia się delegacji litewskiej została odroczone.

KALIF PROTESTUJE.

TERRITET, 12 marca. (PAT.). Kalif wydał odezwę, w której oświadcza, że deportację uważa za świętokraństwo i nigdy jej nie uczyni. Jednocześnie kalif zwraca się do przywódców świata muzułmańskiego z wezwaniem, aby wystąpili z prorożstwem zwołania wielkiego religijnego kongresu panislamistycznego.

KONFLIKT W GÓRNICTWIE ANGIELSKIM.

LONDYN, 13 marca. (Pat.). — Konflikt, jaki od niedawna zarysował się między właścicielami kopalń węgla i górnikami przybiera charakter coraz poważniejszy. Górnicy, jak wiadomo, żądali podwyżki dziennej płacy zarobkowej oraz zwiększenia produkcji dla zapewnienia tym sposobem pracy bezrobotnym w przemyśle górniczym. W odpowiedzi na te żądania przemysłowcy postawili swe kontropropozycje, które zakomunikowane zostaną przedstawicielom związku górników na jutrzejszym zjeździe delegatów związku.

POTAJEMNY HANDEL Z SOWIETAMI.

WILNO, 12 marca. Od kilku dni krąży tu uporczywie pogłoska o ważnych odkryciach, dokonanych przez władze sadowo-słędce. — Odkrycia odnoszą się do sprawy zorganizowanego, a na szeroką skalę uprawianego szmuglu towarów do Rosji sowieckiej, oraz przekraczania granic tam i z powrotem przez szmuglerów udających kupców.

Organizacja ta umiała nawet zdobywać sobie potrzebne dokumenty.

Z temi odkryciami łącznie jest zawieszenie w urzędowaniu jednego z wyższych funkcjonariuszów wileńskich.

PO ZŁOTE RUNO.

We Lwowie odbył się zjazd ziemian z Małopolski wschodniej, zwołany przez związek ziemian i przez towarzystwo kredytowe ziemskie. Celem zjazdu było wciągnięcie do grupy poselskiej p. Dubanowicza tych ziemian, którzy pozostają poza nią i odnoszą się nieufnie do jej poczyną. Po obradach, w których uczestniczyli w roli nowoczesnych Jazonów posłowie wspomnianej grupy, zjazd wbrew silnej opozycji części zgromadzonych uchwałił wezwać ziemian, aby w jaknajwiększej ilości wstąpili do grupki p. Dubanowicza, która spodziewa się stąd sukcesu moralnego i materialnego dla swej agencji. Akcja ta jest znamieną wobec usiłowań wybitnych przedstawicieli ziemiaństwa wielkopolskiego, aby agrariusze przestali wysługiwać się partiom politycznym, a założyli własne stronnictwo. Kierunek ten reprezentuje „Dziennik Poznański”, oraz „Dzień Polski”.

Rynek pieniężny.

Urzędowa giełda walutowa.

GOTÓWKA:

Dolary 9.350—9.300
Frank franc. 398—405
Funt 40325

CZeki:

Belgia 334,5—337
Holandia 3.500—3.475
Londyn 40.375—39.950
Nowy Jork 9.350—9.300
Paryż 402—410
Praga 270,8—264
Szwajcaria 1620—1610
Włochy 399,5—395,6
Franki złote 1798
8 proc. pożycz. 15—15,05—15
Bony zł. 1,35—1,4
Milionówka 950—990—850
Poż. dolar. 5,7—5,735—5,675

Giełda akcjo.

Bank Dyskontowy 32,5—34,5; 8 em. 30,5—30,05
Bank Handlowy 33,25—32,5—33
Bank dla H. i P. 6,4—6,3
Bank wileński przy 430—450
Bank Kredytowy 2,05
Bank Małopolski 2,75
Polski bank handl. 10,5—10—9,75
Bank Przem. Lwów. 2,2
Bank Powsz. Kred. 350
Bank Zachodni 10—12—11,25; 6 em. 10,25—10
Bank Ziem. Kr. we Lw. 825—850
Bank Zjedn. Ziem. Pol. 6—5,8
Bank Zw. Sp. Zar. 23,5—23
Bank Zw. Ziemian 750
Czerata 875—925—900
Grodzisk 4—4,2
Kilewski 1,85—1,95—1,925
Przemysł Chem. 19—18,75
Puls 1,875—1,85—1,875
Spiess 4,2
Welt 2,6
Wildt 950—925
Elektr. Okr. Dabr. Gór. 5—4,9—5,2
Elektrownia 8,5
P. Tow. Elektr. 800—825—800
Siła i Światło 2,85—2,775—2,8
Chodorów 20
Czersk 2,8—3—2,9
Czestochowa 12,75—11—12
Gostawice 5,6
Michałów 3—3,2—3,1
War. Tow. F. Cukru 18,75—17,75—19
Firley 3,7—3,9
Łazw 650—690—700
Drzewny P. i H. 1,6—1,8—1,7
Węgiel (1) 20,75—25 (2) 25—25,5 (3) 26,25—25,5—26,5 (4) 26,75—28,25
Nafta 2,15—2,2
Pol. Prz. Naft. 4,1—4,15
Nobel 6,8—6,6; 6 em. 6,4—6,5
Lenartowice 680—700
Cegielski 2,325—2,3—2,325 (dr.) 2,7—2,75
Fitzner (2) 34 (4) 36,5—35—35,5 (dr.) 37,5
Lilpop 3,1—3,3
Modrzewów (1) 51—54 (3) 52—55,5 (dr.) 53—58
Norblin (1) 3,25—3,2 (2) 3,35—3,2 (dr.) 3,6—3,7
Orthwein 2,475—2,375
Ostrowiec 46,5—45,5—46
Parowoz 1,825—2—1,95
Pocisk 6,4—6,05—6,1
Rohn 2,5—2,55—2,45; 4 em. 2,475—2,4
Rudziński (1) 8,2—8,3 (2) 8,2—8,35 (3) 8,3—8,6—8,575 (dr.) 9—8,9—8,925
Starachowice 17,45—17—17,2
Suchedniów 7,8
Trzebiń 3,1
Maszyny i narz. roln. 1,5
Ursus 5,1—5,15; 3 em. 4,8
Zieleniewski 45
Zyrardów 1565—1600—1590

Belpol 375—400
Wulkan 15,5—18,5
Borkowski 5,4—5,45—5,35
Jabłkowski 950
Polbal 675—750—700
Lloyd 510—425
Syndykat roln. 12—12,25
Tkanina 300
Żegluga 700—750; 7 em. 620—725—675
Cmielów 3,8
Haberbusch 26—24
Klucze 5,9—6
Korek 365—350
Granum 800
Polus 850
Spirytus (2) 9,75—10 (3) 10—10,25 (4) 10,5—10—10,5 (5) 10,5
T. H. T. 12

Otwarcie giełdy paryskiej.

PARYŻ, 13 marca. (Pat.) Południe.
Otwarcie giełdy:
Londyn 99,6
New York 23,18
Belgia 84,5
Hiszpania 287
Włochy 98,5
Szwajcaria 400
Dania 356
Holandia 850
Norwegia 310
Szwecja 608
Rumunia 13

Otwarcie giełdy londyńskiej.

LONDYN, 13 marca. (Pat.) Południe.
Otwarcie giełdy:
Nowy Jork 430,43
Francja 99,25
Belgia 120,75
Włochy 101,25
Szwajcaria 24,875
Hiszpania 33,825
Portugalia 1,65
Holandia 11,54 i trzy czwarte
Dania 27,74 i trzy czwarte
Norwegia 31,925
Szwecja 16,355
Helsingfors 171,25
Niemcy 19,5 bilionów
Austria 304,5
Praga 148,5
Ateny 282,5
Brazylia 662

Dzisiejsza giełda w Zurychu.

ZURYCH, 13 marca. (Pat.) Południe.
Otwarcie giełdy:
Holandia 218,75
Nowy Jork 574,5
Londyn 24,88
Paryż 24,07
Mediolan 24,45
Praga 16,72 i pół
Budapeszt 0,008
Białogród 7,20
Sofia 4,15
Bukareszt 3,05
Wiedeń 0,0081 i jedna ósma.

ZWYŻKA FRANKA NA GIEŁDZIE LONDYŃSKIEJ.

LONDYN, 13 marca. (Pat.) Dzień na tutejszym rynku walutowym kurs franka uległ znacznej poprawie. Przy zamknięciu transakcji kurs franka osiągnął przy kupnie 113 i jedną trzecią, wobec 112,50 z dnia wczorajszego. Ten pomyślny zwrot franka tłumaczy sobie tu widokami powodzenia, jakie zdają się mieć zabiegi Francji o większą pożyczkę w bankach angielskich w Paryżu.

Sensacje w wojskowym sądzie warszawskim.

Sprawa Bagińskiego i Wieczorkiewicza i sprawa inwigilacji marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, (Telef. od nasz. korespondenta). Dowiadujemy się, że ponowne rozpatrzenie sprawy Wieczorkowskiego i Bagińskiego naznaczono na dzień 1-go kwietnia r. b. Rozprawy dotyczyć będą jedynie zamachu na uniwersytet, gdyż inne punkty pierwotnego oskarżenia i wyroku I instancji zostały nienaruszone. Do nowej sprawy powołano około 15 świadków. W nadchodzący wtorek, dnia 18

b. m. odbędzie się rozprawa przeciw porucznikowi Błotnickiemu o inwigilację marszałka Piłsudskiego. Sprawa zapowiada się niezwykle sensacyjnie, gdyż powołano do niej w charakterze świadków marszałka Piłsudskiego, byłego ministra wojny Sosnkowskiego, obecnego ministra wojny Sikorskiego, szefa sztabu gen. Haffera i wielu wyższych osobistości ze sfer wojskowych.

Kredyt amerykański dla Francji.

PARYŻ, 13 marca. (Pat.). — Dzienniki dorozszy z Nowego Jorku: Syndykat bankierów, któremu przewodniczy Morgan, wyraził swą zgodę na udzielenie ban-

kowi francuskiemu kredytu w wysokości 100 milionów dolarów. Kredyt ten ma być udzielony bez zwłoczności.

Nowy gabinet grecki.

WIEDEN, 13 marca. (Pat.). — „Neue Freie Presse” donosi z Aten, że grecki gabinet ukonstytuował się definitywnie tej nocy. Papaniastios, oprócz przewodnictwa objął także spraw zagranicznych i finansów. Ministrem wojny został Condylis, marynarki Hadjikyrlakos, spraw wewnętrznych Arawantinos. Nowy rząd zamierza proklamować republikę na drodze uchwały parlamentu bez przeprowadzania plebiscytu. Papaniastios zdecydowany jest rozwią-

zać parlament, gdyby wzbraniał się on proklamować republikę. Uważa on, że rozwiązanie w takim wypadku parlamentu zostało już udzielone przez regenta. Dalej donosi dziennik, że były premier Kafandaris otrzymał ponownie z Londynu depeszę, ostrzegającą go stanowczo przed zamachem stanu, żądającą plebiscytu, gdyż w przeciwnym razie Anglia odmówi pożyczki na rzecz uchodźców greckich.

Gdzie logika i konsekwencja.

Przy nieurzędowym poparciu Chieny zawiązało się i rozwijało stowarzyszenie P. P. P. z wyraźną myślą prawicowego zamachu stanu. Gdy dochodziło do sądów i kierowników, sejm z inicjatywy prawicy wyłonił komisję 5, która ma rozciągnąć kontrole nad śledztwem i szukać po kraju spisków lewicowych. Gdzież tu logika państwowa gdzież dbałość o zabezpieczenie praworządności?

Tej logiki nie widzimy zgola w stancjach partyjnych obecnego sejmiku. Prawica kompromituje się raz po raz, ale każda jej kompromitacja kończy się dla niej nowym sukcesem, nowym przyrostem jej wpływów. Oczywiście podobny obrót rzeczy jest możliwy jedynie skutkiem błędów lewicy, która pokrywa młnmi każdorazową kompromitację Chieny.

W danym wypadku pierwszy i główny błąd lewicy polegał na tem, iż się zgodziła na ową komisję. Wypłynął on, jak i poprzednie z pojednawczego stanowiska wobec Chieny, które ta ostatnia cynicznie wykorzystuje i bez jakiegokolwiek chęci odwzajemnienia. Chienie potrzeba w danym razie odwrócić uwagę opinii od skandalu P. P. P. i skierować ją w przeciwną stronę. Lewica chce pokazać swą bezstronność i lojalność, więc zgadza się na żądanie Chieny, która jest widocznym mamewrem taktycznym i nie ma nic wspólnego z obroną praworządności. Ta ostatnia wymaga, aby ścigano przestępstwa tam, gdzie je znaleziono i aby nie komplikowano normalnego postępowania sądowego względami partyjnymi. Wbrew temu Chieny zdaje się wyświadczać żądania, aby skoro stwierdzono istnienie spisku i rawicowego w interesie bezstronności wyszukano również spisek lewicowy.

Przywódcy grup lewicowych nie chcieli zrozumieć, że mają do czynienia z ofensywą prawicy i stawiali sprawę na fikcyjnym gruncie porozumienia i zgody. I doczekali się chwili, kiedy Chieny znalazła w sejmie większość i przegłosowała skład osobisty i dyrektywę komisji. Otrzymała w niej większość trzech głosów przeciw dwóm lewicowym, nadto oba lila dyrektywy, żądająca pociągnięcia do odpowiedzialności osób urzędowych i wojskowych, współdziałających z P. P. P.

Prawica tedy odniosła zwycięstwo tem łatwiejsze, że po przeciwnych stronach zamykano oczy na potrzeby walki i stosownej taktyki. Rzecz miała być załatwiona w rozczulającej zgodzie. Widoczny interes grup lewicowych wymagał, aby ich przedstawiciele od grodzili się od Chieny i niedwuznacznie określili swe stanowisko. Tymczasem sprawozdawcy większości i mniejszości komisyjnej składali swe referaty razem i nie-

mal wspólnie, co wprawilo nawet w kłopot marszałka i wychodziło jedynie na korzyść prawicy. Z nie zrozumiałą wprost kurtuazją sprawozdawca mniejszości poseł Prager z klubu PPS. oświadczył, że „komisja powinna położyć kres pogłoskom, jakoby komuś zależało na tuszowaniu sprawy PPP.”

Wiadomo dobrze, że Chienie właśnie na tem bardzo zależy, czego raz jeszcze dowiodła, obalając wniosek lewicy, który zmierzał do gruntownego wyświeślenia sprawy. Cóż więc miało oznaczać oświadczenie Pragera, który przez nie, niewiadomo poci wyraził zaufanie dla lojalności i dobrej woli prawicy.

Lewica poniosła nową klęskę — tem gorzej dla niej, jeżeli nie zdaje sobie z tego sprawy. W prasie chwieńskiej sukces jej odezwał się odrazu znamienem echem; powtórzyły się znowu insynuacje i plotki co do „Strażnicy” poznajskiej z takimi komentarzami, że musiał je prostować Pat. i przypominać, że tylko Sąd Najwyższy może jest przenosić sprawę z jednego sądu do drugiego. Oczywiście nie można wątpić, że prasa chwieńska na tem nie poprzestanie, że po swym sukcesie sejmowym i zdobytym wskutek niego atucie, rozpocznie zaciętą kampanję przeciw wszystkim wybitnym ludziom, których nienawidzi i których się obawia. Do tego właśnie ma służyć nowa komisja, w której przed stawiciele lewicowi, posłowie Prager i Cwikowski z góry skazani są na przylora rolę bezsilnej opozycji.

Z punktu widzenia podziału władz państwowych i ich normalnych czynności, komisja 5-u jest widoczną anomalją, która może wniesć do tych czynności tylko zamęt. Cokolwiek można mniemać o naszym sądownictwie, kontrola komisji sejmowej może mu tylko wyjść na złe. Wszak o bezstronności owego kontrolującego organu nie może być mowy, wszak zrodził się on z walki partyjnej i z przypadkowej większości — jakże może stać na wysokim stanowisku sprawiedliwości i poszanowania ustaw, które jedynie przy stoi ludziom, zasiadającym w sądach. O ile komisja będzie się wtrącała do sądów, może mieć na nie jedynie wpływ demoralizujący. Ale w najlepszym razie, jeżeli poprzestanie na roli kontrolującej, będzie szerzyła zamęt i niepokój, gdyż mimowoli musi się przyczyniać do wzmocnionej produkcji pogłosek i plotek, za które nikt nie będzie odpowiedzialny. Rzecz znamienna, że ministrowie nie zabrali głosu w tak ważnej sprawie, wkra czającej w ich atrybucję i puścili ją wolno na fale sejmowe. Czyż na tem polega sztuka rządzenia, aby oszczędzać sobie kłopotu i odpowiedzialności?

J. Mazurski.

Fundacja Rockefellera w Polsce.

W ubiegłą sobotę p. minister rolnictwa i dóbr państwowych przyjął p. Wickliffe'a Rose, prezesa zarządu fundacji amerykańskiej imienia Rockefellera, która ma na celu finansowe ułatwienie studiów naukowych poza granicami kraju, w celu zacieśnienia kulturalnych i intelektualnych stosunków między narodami. P. minister ogłosił w imieniu rządu po-

dzękowanie prezesowi wspomnianej fundacji oraz stwierdził celowość takiej intelektualnej wymiany młodych sił naukowych. Po omówieniu szczegółów wspomnianej fundacji uzgodniono została zasada, iż zarazie oferta fundacji amerykańskiej będzie dotyczyła kilku najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie rolnictwa.

Rzekome „ulgi”.

Czytam w „Robotniku”:

„Wbrew zapowiedzi o paszportach „ulgowych” — od emigrantów do Ameryki żąda się całkowitej opłaty, czyli 900.000.000 mkp. W świetle tego faktu, jakże jaskrawo uwidacznia się cała potworność rozporządzenia naszego portowego!”

Dobre informacje.

„Wywiad” u Mussoliniego.

Pewien młody włoski reporter pracujący w piśmie prawie zupełnie nieznanem, ścigał od pewnego czasu natarczywie Mussoliniego, chcąc od niego uzyskać wywiad w najważniejszych kwestiach politycznych.

Mussolini zdruzgotany natarczywością dziennikarza, zdecydował nareszcie przyjąć go, ale postanowił dać mu dobrą lekcję.

— Czy pan mógłby mi powiedzieć, jak pan się zapamiętuje obecnie na rolę, jaką ma odegrać liza narodów — zapytał reporter.

— Nie, tego panu nie mogę powiedzieć.

— W takim razie może zechciałby pan poinformować, co pan myśli o stosunku Stanów Zjednoczonych do Europy?

— Niestety, tego życzenia pańskiego spełnić nie mogę.

— A jak pan sobie wyobraża przyszłość Włoch?

— I tego panu zdradzić nie mogę.

Rozczarowany reporter zaczął się żegnać. Mussolini jednak grzecznie odpowiedział go do drzwi i w chwili rozstania rzekł:

— Jeśli pan skorzysta z moich informacji, to bardzo proszę, żeby pan nie wymieniał mojego nazwiska. Wystarczy, jeśli pan wspomni o osobie miarodajnej i dobrze poinformowanej.

Wenus przy telefonie.

Trudno sobie wyobrazić, moi państwo, jakie kłopoty ma w obecnych czasach parwyse towarystwo telefonów z obsadzeniem posad telefonistek! Przedewszystkiem kandydatka powinna być zdrowa, silna i wytrwała!

To żądanie jest zupełnie naturalne! Ale na tem się rzecz nie kończy! Bynajmniej!

Kandydatka musi się poddać jaknajbardziej dokładnemu i skrupulatnemu badaniu lekarskiemu i badanie to musi wykazać, że posiada ona:

Wzrost: jeden metr 54 c. bez obuwia. Każda kandydatka, która wykaze choćby ślad gruźlicy nie może otrzymać posady. Organ oddechowy powinien się znajdować w doskonałym stanie. Obieg krwi normalny. Tętno normalne. Zdrowe zęby. Nie może i nie powinna posiadać żadnych śladów cierpień umysłowych lub też nerwowych.

Nos, przełyk i krtani w doskonałym stanie. Głos dzwiczny, nie nosowy.

Doskonały słuch. Dobry wzrok. Nie powinno być śladu daltonizmu. Izawienia, czy jakichkolwiek badź cierpień oczu. (Binokle są dopuszczalne). Nie może być cierpienia ani słabowita.

Kandydatka musi być zbudowana normalnie, anatomicznie bez zarzutu!

Takie pojęcie o ideale niewieści wyrobiło sobie z biegiem dziesięcioleci narwskie towarystwo telefonów!

Jakż z tego wniosek?

Wniosek łatwy i prosty! Bierżcie panowie tylko telefonistki za żony! Sa one prawie idealne!

Gdyby tak jeszcze T. T. zechciało zaświadczyć czy damy te sa oszczędne, czy umieja tańczyć i czy będą wiernymi żonami, no, to faktycznie warto by było zenić się tylko za pośrednictwem telefonów.

Barcelona, miasto kwiatów.

Barcelona, w lutym.

Piękna jest Barcelona. To miasto kwiatów wywiera niezwykły czar na każdym obcym przybyszu.

Barcelona przegląda się w przeźroczystych falach morza, pnie się po łagodnych wzgórzach, tonie w kwiecistych ogrodach i łakach. Wieczny lazur nieba o promienia białe domy, kościoły i pomniki, i opromienia także oblicza mieszkańców tego błogosławionego zakątka.

Wszyscy tu nahlajają dobrego humoru i naśladowia mieszkańców, którzy z uśmiechem na ustach przechodzą od rozrywki do rozrywki.

Należy także zaznaczyć, że Barcelona nie tylko jest piękna ale kocha też piękno!

Byłem tu niedawno na koncercie „Orfeu Catala”, towarzysza muzycznego, dumy całej Katalonii. Chór składa się z 250 osób a to, co tam usłyszałem było sztuką w najlenszym tego słowa znaczeniu. Tego wieczora program składał się przeważnie z pieśni ludowych, które zostały przez muzyków hiszpańskich przerobione. Cudne sa głosy dzieciecgo chóru, który liczy jakie 70 osób.

Druga część koncertu wypełniła produkcje muzyczne. Pomiędzy niemi poklask znalazła kompozycja „La Morta de l'escola”, hiszpańskiego mistrza Nicolana.

Na zakończenie odśpiewano Credo ze słyn. mszy Palestriny z tak niesłychanem uczuciem i ekspresją, że chyba nigdzie na świecie żaden artysta nie byłby go w stanie w ten sposób wykonać! Millet, dyrygent chóru, zawiadomił mnie przy tej okazji, że chór chętnie podejmuje się wykonania dzieł wielkich symfonii, o ile bym sobie tego życzył. Byłem mu niezmiernie wdzięczny.

Obiecałem także, że skomponuję coś dla „Orfeu Catala”. Jednym z najbardziej cenionych muzyków jest tu p. Lamote de Grignon, dyrygent „Banda Municipale”, orkiestrę detej, liczącej 90 członków.

„Banda” urządziła dla mnie specjalny koncert i tu znowu miałem sposobność podziwiać świetne wykonane pieśni ludowe.

Bogactwo hiszpanów jest pod tym względem niewyczerpane. To też hiszpanie sa z tego bardzo dumni.

Tymczasem nadszedł dzień naszego pierwszego przedstawienia. Dawaliśmy „Walkirie”.

Z początku widownia była pusta! Tu jeszcze jest modne spóźnianie się na przedstawienia.

Pan Kucharski u „kanonu”.

P. Kucharski ma tupe... Skoro tylko nadeszły wiadomości, że rząd p. Grabskiego uzyskał pożyczkę we Włoszech, p. Kucharski natychmiast nospiesza z oświadczeniem, że właściwie jest to jego zasługa. Na „Akademii poselskiej” Z. L. N. zapomniał rozczysić, że „za jego rządów spiano już opcje”, a dziś donosi organ p. ex-ministra, że w dwa dni przed upadkiem „zławcy skarbu” (tj. 12 grudnia ub. r.) doszła była do skutku umowa przedwstępna z konsorcjum włoskiem.

Na marginesie tych przechwałek pisze słusznie „Nowa Reforma”:

„Wierzymy p. Kucharskiemu, że prowadził rokowania, gdyż jak wiadomo, rokował wszędzie i ze wszystkimi o pożyczkę, ale bezskutecznie! Co zaś tyczy się rzekomej umowy wstępnej, to pozwalamy sobie na sceptycyzm.

Uprawia nas do tego zachowanie się p. Kucharskiego, który „lubi rozgłaszać”, iż osiągnął tryumfy tam, gdzie nima do tego podstawy. Przypominamy tylko jego enuncjacje po powrocie z Londynu, „stwierdzająca”, że jedna pożyczka jest już uzyskana, a druga prawie gotowa! Poza tem zapytujemy, czy:

Później się zapełnia, oczywiście, ale na następnym przedstawieniu lwa część publiczności była już punktualniejsza.

Sprawiło mi to ogromne zadowolenie, prawie takie same jak uznanie, którem darzono mnie i moich artystów.

Największy entuzjazm wywołało przedstawienie Tristana Izolda, ulubionego dzieła w Hiszpanii.

Stwierdziłem z prawdziwą radością, że tak publiczność, jak i krytyka zna i kochała to potężne arcydzieło!

Gdy na ostatnim przedstawieniu „Tristana” zegnaliśmy się z publicznością, zarzuciono nas powozem kwiatów i laurów. Zaczynając od dyrektora Mestresa a kończąc na galerii, wszyscy dziękowali nam z jednakowym entuzjazmem.

Słyszałem „Fatstaffa” i „Opowieści Hoffmana”. Czeska trupa pod dyrekcją Oskara Nedbala dała tu „Sprzedana narzeczona” Smetany i „Rusalka” Dvoraka.

Opier te śpiewane i grane były doskonale, a przewiezione dekoracje odznaczały się swym stylem i przepychem.

Powoli zbliża się nora wviazu. Moje zobowiązania wiedeńskie nie pozwalały mi na dłuższy pobyt. Na Nizze i Monte Carlo mam tylko dwa dni.

Czy byłem w sali gry? Nie, nie byłem, gdyż mnie to zupełnie nie interesuje.

Ale za to miałem okazję ujrzeć na wielu latach Jana Reszke i to mi sprawiło wielką radość. Artysta, który posiada tu wile, liczy obecnie 73 lata.

Zewnętrznie przypomina lwa, a zdrowie i humor dopisują mu jak dawniej.

— Czy chcesz usłyszeć mój głos? — pyta mnie.

I zaśpiewał mi prosty jakis motyw z taka silą i ekspresją tonu, że się zdumiałem!

— Zobacz no, co ja jeszcze umiem! — wola Reszke i macha nogą nad fotelem, tam i sam.

Mimowoli przypomniałem sobie owe dalekie czasy, gdy Reszke występował w Londynie, Paryżu i Ameryce i był wielbionym jak bóg. Słyszałem także uczennice jego, pania Meluis, która przypomina Melbe.

Pani Meluis będzie śpiewała w Wiedniu także kwartet Reszkego, który śpiewa po francusku, po włosku i po angielsku.

Pożegnanie z Reszkem było dla mnie ostatnim etapem podróży. Mam nadzieję, że na jesieni ujrzę go znow i znow powróce do pięknej Barcelony.

Prof. Felix Weingartner

Kucharski już w grudniu o wszystko ułożył się — to o czem konferowali i nad czem radzili nasi delegaci z bankierami włoskimi od grudnia do marca?

Czy przypadkiem nie musiano w Rzymie odrabiać włoskiego, co we wstępnych rokowaniach „uzyskał” p. Kucharski?

Nieboszczyk Kaliciński śpiewał swego czasu doskonały kumplet o... bohaterstwie Czechów. Żołnierz czeski był tak odważny i wytrwały, że gdy kula urwała mu ręce, nogi i głowę... on u kanonu stał i dalej nabiał!

P. Kucharskiemu życie urwało gruntownie ministerialna głowa. Ale p. Kucharski ciągle „stoi u kanonu” i zajmuje sobą opinie.

Komunikat.

Zarząd Stowarzyszenia Handlowców Polskich, Piotrkowska nr. 108, podaje do wiadomości członków, że wobec wyznaczenia terminu Rocznej Zebrania na dz. 29 b. m., **zwoluje na czwartek dn. 13 b. m. na godz. 8 wieczorem ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE** w celu ustalenia listy kandydatów do nowego Zarządu.

CO DZIEŃ NIESIE?

MARZEC

13

Czwartek

Dziś: Kryszyna P.M.
Jutro: Matylda Kr.Wschód s. o g. 5.56
Zachód s. o g. 5.56
Wschód ks. 9.59 r.
Zachód ks. 1.53 pn.
Dług. dnia 12 g. 2 m.
Przyb. dnia 5 g. 57 m.Biblioteka Publiczna, ul.
Andrzeja 14. Otwarta w dni po-
przednie od godz. 3 — 9 wiecz.Czytelnia „Tow. przyja-
ciół Francji”, ul. Piotrkowa
103, otwarta codziennie z wy-
jątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Polowanie na mężczyznę”.Teatr Popularny:
„Ogniem i mieczem”.Cyryk Ciniselli
Wielki program Nr. 10 z udziałem
całego zespołu.Grand-Kino: „O moja
matko”.

Casino: „Dwa światy”

Luna: „Wiosenne porywy”.

Odeon: „Bogini Dżungli”,
IV-a seria „Wściekłe lwy”.Kino współdz. pracown.
artystycznych:
„Ordynans”

CASINO

Dziś

Dwa światy

Dramat życiowy w 10 potężnych aktach,
na tle prawdziwego zdarzenia.Wykonawcy ról głównych: Arcy-
śleszniczka — Henny Porten.
Syn „Ghetta” — Ernest Deutz.
Rabbi — A. Morewski art. trupy
wileńskiej.

ODEON

Dziś

Dziś

Bogini Dżungli

p. t.

„Wściekłe lwy”

Egzotyczny dramat w 6 ciał aktach

Przysłowia na marzec.

Z bogatego skarbcza naszych
przysłów, przytaczamy przysło-
wia następujące na miesiąc mar-
zec:W marcu, jak w garcu. —
Młoda rada i marcowa pogoda.
Kutku nie mają. — Ile mgieł w
marcu, tyle deszczów w czerw-
cu. — Co marzec wypieczę, to
wiecień wysieczę. — W marzec
jeden zadrze brode starzec. —
Edy marzec przeżył starzec,
edzie zdrow. — Na świętego
Kazimierza wwidzie skowronek
pod pierza. — Na świętego Ka-
mierza czajka przybieża. —
Na święty Kazimierz dzień z no-
cą zmierz. — Czterdziestu me-
czenników jakich, będzie czter-
dzięci dni takich. — Na święte-
go Grzegorza idzie zima do mo-
rza. — Gdy bocian na święty Jó-
zef przyleci, przynosi reszta za-
miec. — Na zwiastowanie przy-
bawaj bocianie. — Na Zwiasto-
wanie, kiedy mgła w zaranie,
choć słonko jasno wschodzi,
znak niechybnie powodzi. —
Jaki dzień Zwiastowania, taki
tam Wielkieinoc.Uatwienia w zakupie
akcji banku polskiego.Min. skarbu zarządziło, iż wszy-
stkie placówki subskrypcyjne ma-
ją prawo sprzedaż walut obcych
przeznaczonych na zakup akcji
Banku Polskiego bez żadnych o-
graniczeń.

„Oszczędności” komunalne

Teoretycznym założeniem obec-
nego kursu polityki komunalnej
jest oryginalnie interpretowana o-
szczędność. Teoretyczna dlatego,
że w praktyce okazuje się ona
zwykłym frazesem ściśle przysto-
sowanym do janusowego oblicza
magistratu i większości radziec-
kiej. Stosownie do okoliczności za-
słania się oszczędnością, która
w gruncie rzeczy niejednokrotnie
jest szkodliwa, bądź też okazuje
się niezwykle hojnym wkładem
nawet w sferę rozrzutności.Od początku swej kadencji do
chwili obecnej magistrat żyje na
kredyt, którym mu służy rada
miejaska. W obecnej płynnej sub-
stancji budżetowej, zasilanej co
pewien czas prowizoriami uwy-
datniającymi się w rubryce rozcho-
dów dwie pozycje: pensje urzęd-
nicze i subsydia. 75 proc. ostatnie
go prowizorium budżetowego na
marzec, wyrażającego się sumą
900 miliardów marek, pochłonięte
zostało przez pensje urzędnicze,
zaś około 15 — 20 proc. zabierała
najróżnorodniejsze subsydia. Jeśli
chodzi o usuwanie nieendekich,
bądź nie enperowskich urzędni-
ków, magistrat i rada uderzają w
strunę oszczędnościową. W zasa-
dzie słusznie, personele urzędni-
czym, z tym się zgodzić moż-
na. Jednak faktem jest, że reduk-
cja dotknięcia są zawsze urzędni-
cy politycznie „niebezpieczni”. Na
tem właśnie podłożu wyrosła le-
genda o konieczności zasłowania
oszczędności. Tylko temi in-
tencjami kierowało się kolo naro-
dowe, przy zgłoszeniu przez sie-
bie na ostatnim posiedzeniu rady
miejaskiej interpelacji. Cóż zamie-
rza uczynić magistrat — zapytuje
kolo narodowe, aby tylko 50 proc.
budżetu przeznaczyć na pensje ur-
zędnicze. Odpowiedź krótka i
wezłowała: redukcja, ale któraby
objęła tylko tych, którzy zbyt go-
rąco apoteozują działalność po-
przedniego magistratu.Jeśli chodzi o drugą pozycję, tj.
subsydia — to magistrat respektu-
je te instytucje, które ideowo sąmu bliskie. A więc: „Resursa rze-
mieśnicza”, różnego gatunku brac-
twa kościelne i t. d.W tych wypadkach zapomina
się o oszczędności, spowita w pa-
trjotyczną szatę demagogia hie-
rze górę nad zdrowym poczuciem
strzeżenia interesów miasta — i
magistrat zabawia się w filantrop-
ję, posuwając się do rozrzutno-
ści. Dzieje się to równocześnie z od-
rzućaniem próśb o subsydia, zgła-
szane przez instytucje, które ze
wszechmiar zasługują na poparcie.
A więc filharmonia, szkoła rze-
mieśnicza i t. d. i t. d.Ciekawa i dosadnie ilustrująca
istotę oszczędnościowej demago-
gii historia miała miejsce w tych
dniach w komisji oświatowej. Rad-
ny Nowacki zgłosił wniosek o
przyznanie uniwersytetowi lubel-
skiemu dość znacznego bo miliard-
owego subsydium. Wniosek zo-
stał uchwalony wbrew głosom le-
wicy i ławnika Hańkowskiego. W
czasie, gdy liczne towarzystwa na
ukowe o wybitnej wartości spo-
łecznej borykały się z brakiem pie-
niędzy, w czasie gdy instytucji tej
miary, co opera warszawska
groziła zamknięciem, łódzka rada miej-
ska z grona tyłu oczekujących po-
mocy wybrała uniwersytet lubel-
ski, o którego istnieniu wie się tyl-
ko tyle, że otwiera swe podwoje
jedynie dla członków zw. ludowo-
narodowego. Ta jedna okoliczność
wystarczyła, by Łódź pośpieszyła
z pomocą klerykałnej placówce,
która jest kuznią społecznego za-
cofania. Magistrat łódzki bardziej
przysłużyłby się nauce, gdyby re-
gularnie dostarczał szkołom ro-
wszechnym węgiel i nie powodował
przez w lekceważeniu, niż zasila-
niem szczerpni finansami miej-
skimi kas uniwersyteckich, którego
poziom naukowy posiada w kraju
utartą już opinie.W świetle licznych faktów —
oszczędność magistracka wygła-
da bardzo podejrzanie, a labędzi
śpiew o bezstronności i apolitycz-
ności nabiera nieco odmiennego za-
barwienia.

Ant. W.

W przemyśle zastój trwa — w handlu
lekkie przedwielkanocne ożywienieKulminacyjny punkt sezonu letniego. — Okazyjne sprzedaże towarów
zimowych. — Przewidywanie wzrostu cen tych towarów. — Sytuacja
na rynku pieniężnym. — Objawy hazardu.Pomimo ogromnej siłnacji w
przemyśle i w handlu, pewne ga-
tunki towarów znajdują chętnych
nabywców. Są to jednak wyłącz-
nie towary sezonowe bawelniane,
a z wełnianych kamgarny, które
są poszukiwane, jak zresztą zwy-
kle w okresie przedwielkanocnym
będącym kulminacyjnym punktem
sezonu dla towarów letnich.Zapotrzebowanie tych towarów
ustanie oczywiście po świętach
wielkanocnych.Ten przemijający charakter oży-
wienia sezonowego, łącznie z do-
stateczną, a nawet nadmierną po-
dażą, sprawia, że przemysł nie od-
czuwa go prawie zupełnie, a więk-
szość fabryk nadal pracuje zaled-
wie 2 do 3 dni w tygodniu. Prze-
mysł musi bacznie obserwować
wydarzenia na rynku, gdyż w ra-
zie zwiększenia produkcji zaos-
trzyłyby się jeszcze istniejące kom-
plikacje, co wobec kompletnego
zamarcia eksportu wywołałoby
nową falę zastój.Poza towarami sezonowymi ry-
nek ostatnio poczyni się intere-
sować towarami zimowymi, jed-
nak bardzo słabo. Cena towarów
zimowych w wielu wypadkach
niższa jest o kilkanaście, a nawet
kilkadziesiąt procent od kosztu
własnego, co uniemożliwia prze-
mysłowcom po skutecznym ta-
kiej przymusowej prawie sprzeda-
ży pokrycie się w surowcu i ro-
bociznie a zatem i wyprodukowa-
nie nowej ich ilości. Narazie niska
cena wyrobów zimowych przycią-
gaga niektórych mniej zaobligowa-
nych i rozporządzających gotów-
ką kupców, gdyż nie ulega wąpli-
wości, że po świętach z rozpoczę-
ciem nowego sezonu zimowego
cena tych towarów podniesie się
znacząco.Sytuacja na rynku pieniężnym
zachęca również do kupna, gdyż
ostatnio z powodu pewnej różni-
cy między notowaniami oficjalne-
mi a notowaniami prywatnymi, wo-
bec niezmiennego kursu franka
waloryzacyjnego, wystawcy wek-
sli złotych spodziewają się pe-
wnych korzyści dla siebie. A wła-
domo, że dziś już najmniejszy na-
wet procent, a niekiedy nawet u-
łamek procentu gra poważną rolę
w kalkulacji.Sytuacja ta wytworzona zosta-
ła wobec zarządzenia P. K. K. P.,
określającego jako minimum przy-
działu walut 2.500 dolarów, a za-
tem zmuszającego do poszukiwa-
nia mniejszego zapotrzebowania
na giełdzie nieoficjalnej.Zarządzenie to zostało wpraw-
dzie w tych dniach cofnięte, jed-
nak minimum przydziału pozosta-
ło dalej w dość wysokiej granicy
400 dolarów.Spekulowanie jednak, oparte na
tak kruchych podstawach, jak
chwilkowe zarządzenia P.K.K.P.,
jest objawem niezdrowym i świad-
czy o tem, że niektórzy kupcy
przeszli już do hazardu, który łat-
wo skończyć się może kompletną
przegraną

M.W.

Interpelacja „Kurjera Wieczornego”.

Czy magistrat ma prawo nieprawdziwymi oskar-
żeniami szkodzić w opinii publicznej kierowni-
kowi szkoły powszechnej.W „Kurjerze Wieczornym” z
dnia 10 b. m. zamieściliśmy wia-
domość, że szkoła powszechna
nr. 63 jest zamknięta z powodu
braku opału.Nazajutrz otrzymaliśmy z ma-
gistratu wyjaśnienie, w którym
powiedziano, że szkoła otrzyma-
ła już swój zimowy przydział
węgiel w ilości 6.000 kg., a po-
nadto dodatkowo jeszcze 1200
kg. Równocześnie magistrat
twierdził, że po odbiór tej ostat-
niej ilości dotychczas kierowni-
ctwo szkoły się nie złożyło, mi-
mo że otrzymało odpowiednie za-
wiadomienie, jak również że o
braku węgla kierownik nie za-
wiadomił na czas magistratu ani
inspekcji szkolnej, lecz samowol-
nie zamknął szkołę. Dalej dono-
sił magistrat, że wydział szkol-
nictwa wystosował skargę na
kierownika do kuratorium.W świetle ściślejszych informacji,
jakie w tej sprawie zebraliśmy,
kierując się przynuszeniem, że
właściwie magistrackie nie są
bez „ale”, sprawa przedstawia
się w sposób zgoła odmienny i
rzucić dziwne światło na prakty-
kę magistratu, omal że nie zasłu-
gujące na miano oszczerstw.Szkoła była nieczynna 8 i 10
marca. Już dnia 29 lutego kierow-
nik szkoły p. Danecki wystoso-
wał do magistratu pismo z proś-
bą o przyzwanie opału. Ponrze-
dnie szkoła otrzymała nie 6.000,
lecz tylko 5100 kg. węgla a do-
datkowo nie 1200, ale tylko 500
kg.Zadnego piśmiennego zawiado-
mienia od magistratu, że węgiel
jest do odebrania, nie otrzymał.
Dnia 5 marca kierownik szkoły
osobście był w wydziale szkol-
nictwa w sprawie dostarczeniaz węgla. Tam polecono mu, by na-
zajutrz przysłał dozorcę z po-
asynatę na węgiel. Dozorczyń
chodziła po te asynatę przez
trzy dni i dopiero w trzecim dniu
węgiel otrzymała.W międzyczasie zabrakło zu-
pełnie węgla i kierownik zmuszo-
ny był ze względu na zdrowie po-
wierzonej mu dzieci szkołę
zamknąć.Należy przytem dodać, że dla
opalenia należącego do szkoły wy-
starczyć pół korca węgla dzien-
nie.Niema tu więc żadnej winy kie-
rownika szkoły, a jest tylko o-
czwiste niedbalstwo magistratu
i przedpotopowa iakaś biurokra-
cja w wydziale szkolnictwa, a
poza to spora doza odwagi pu-
blicznego szkolowania człowie-
ka za winę niepopelnione i zapo-
wiedź wniesienia skargi do wła-
dzy przełożonej nauczyciela.Skarga prawdopodobnie powe-
drowałaby i tak do kosza w ku-
ratorium, gdyż tam zbyt dobrze
wiedza, jak przedstawiała się i-
stotnie stosunki opałowe w szko-
łach miejskich.Ponadto w drodze zbierania in-
formacji stwierdziliśmy, że kie-
rownik szkoły nr. 63, p. Danecki
pracuje w swej dziedzinie od kil-
kunastu lat i cieszy się tam całko-
witem uznaniem i zaufaniem
wszystkich, a szczególnie rodzi-
ców uczniów. Nieraz z własnych
funduszy kupował węgiel na o-
palenie sal szkolnych, byle nie
dopuszczać do przerwy w nauce.
To też wszyscy, którzy go zna-
ją i którzy powierzyli mu swe
dzieci z oburzeniem dowiedzieli
się o insynuacjach, czynionych
mu przez magistrat. W ten spo-
sób nie broni się z tej sprawy.

Jaskrawy dowód upośledzenia kobiet.

Mężczyźni bezkarnie zaczepiają kobiety, a kobietę
za zaczepianie mężczyzn taszcza do komisariatu.W dniu wczorajszym przytrzy-
mano Irenę Pawlik i Franciszkę
Wójcik wesole córki Koryntu, kó-
re w przystępie fantazji, czy też
pod wpływem stagnacji w intere-
sie głośno zachwalały pewne osło-jęte mgłą przyzwoitości rzeczy
i w tym celu bez ceremonii zace-
powały przechodzących mężczyzn.Na ruchliwe kobiety spisano pro-
tokół i przesłano go sędziemu po-
koju.

Złote kapelusze.

(b) W dniu 11 b. m. został prze-
walutowany cennik na kapelusze.
Według nowego cennika kapelu-
sze zagraniczne wełnowe koszy-
tuja od 26 do 27 zł., filcowe sztyw-
ne „Habig” 27,10 zł., Ples —
24 zł., Borsalino — 26,25, filco-
we miękkie „Habig” — 25,55,Ples — 19,60, Borsalino 24,70, naj-
tańsze filcowe — 16,55, wełniane
najdroższe — 13,60, najtańsze —
6,70 zł. Kapelusze krajowe: fil-
cowe miękkie — 17,85, sztywne
— 19,35, wełniane sztywne 10,50,
najtańsze 7,06 zł.

Pogoń za towarem.

Z pleców tragarza ulatnia

Jan Ziolkowski, staruszek, tra-
garz, niósł w dniu wczorajszym
kilka sztuk towaru, przewiąza-
nych sznurem, uginając się pod
ich ciężarem.Nie dziwnego, że staruszek nie
zwracał na nikogo uwagi, na-
trząca jedynie na bruk i wyboje.
Nie zauważył więc, jak ostrożnie
posuwał się za nim jakiś iego-
mość, uważnie obserwując ladu-
nek na jego plecach.W bramie domu przy ulicy
Piotrkowskiej tragarz postano-
wił odpocząć. Opierał swój ciężar
na schodach i rozluźnił wrzyna-
jącą się

się sztuczka manufaktury.

ce się w ramiona sznurów i zaży-
wał błogiego wypoczynku.Tajemniczy obserwator sko-
rzwał z nieuwagi tragarza i roz-
luźnionych sznurów, wyrwał jed-
ną sztukę towaru i błyskawicz-
nie poczał zmykać.Na alarm uszkodzonego tra-
garza, policja i przechodnie po-
czuli ścigać uciekającego złodzie-
ja. Udało się go wreszcie złapać.
Sprawdzony do komisariatu po-
licji okazał się znanym dobrze
złodziejaszkiem Szlama Bern-
steinem, zamieszkałym przy Sta-
rym Ryнку 13.Prawda posadzona o nieprawdę
i jeszcze jedną brzydką sprawę.Pinkus Złotowski zamieszkały
przy ulicy Lipowej 64 zafundował
sobie nowe mieszkanie i z parady
i wielkim kosztem urządził prze-
prowadzkę. W czasie reitwachu
szczęśliwemu nabywcy nowego
mieszkania dywan, ozdobę sypial-
ni, wartości jednego miliona mkp.Złotowski, skarżąc się policji na
strata, wyraził przypuszczenie, że
sprawczynią kradzieży jest praw-
dopodobnie niejaka Maria Prawda,
zamieszkała przy ul. Konstancy-
nowskiej nr. 77.I nieoczekiwanie Prawda — ja-
ko rzadki gość — znalazła się w
komisariacie. Naturalnie Prawda
stanowczo twierdziła, że nie jest
prawdą, jakoby miała złakomić
się na dywan p. Złotnickiego, gdyż
wogóle obcych dywanów nie zna
je i co najwyżej owija się w baweł-
nę.Policja postanowiła jednak wy-
świecić prawdę i w tym celu za-
rządziła dochodzenia przeciw po-
sądzanej Prawdzie.

